

KRYSTYNA RODOWSKA



# Na szali znaków



CZTERNASTU POETÓW  
FRANCUSKICH

KRYSTYNA RODOWSKA

# Na szali znaków



CZTERNASTU POETÓW  
FRANCUSKICH

BIURO LITERACKIE ♦ WROCŁAW 2007

BERNARD NOËL

## Lizbona

siedem wzgórz bez papieża trzęsienie ziemi  
gdy w wielkich szczękach słońca znika słońce oceanu  
domy w rzędach niczym karni widzowie  
jedne stoją wyżej niż drugie patrzą  
jak starzeje się na nich pościel czasu  
miasto ma tyle czerwieni na dachach  
jakby mu uderzyła krew do głowy  
oko szuka tu wszędzie legendarnej bieli  
lecz mała teraźniejszość pokrywa wszystko  
tylko serce poety zostało nietknięte  
alkohol konserwuje lepiej niż pamięć  
toteż skrywa się pod ciężkim kamieniem  
dowód że byt jest czymś więcej niż niebyt  
który potrafi bawić się zmiennością  
aby trwanie przyoblekło się w ciało  
pozór zmienił się w nieśmiertelną cielesność  
z chwili na chwilę nowy nieboszczyk umiera  
tak samo jak najstarszy ze wszystkich umarłych  
przedziwne zrównanie unicestwienia czas

MARIE-CLAIRE BANCQUART

# Bóg

W komórkach mego ciała  
Bóg się kurczy.

Przyznaję mu jednak azyl  
w akcie negacji,  
w niejasnej wiedzy o tym,  
kogo odtrącam.

Pomarszczone ciało, zadawniona czułość.  
On szuka po omacku.

Gdy dotknie moich kości,  
rozsypie się  
razem z nimi.

JEAN-MICHEL MAULPOIX

[Dusza/ Tego się nie da powiedzieć inaczej]

Dusza.

Tego się nie da powiedzieć inaczej.

Ot, słówko ulotne. Tyle, co otworzyć i zamknąć usta. Złapać w powietrzu strzępek błękitu. Z niewiadomego powodu. Nic, tylko bezgłośnie pytanie. Uparta prośba o coś. Myśl, że milczeniu o tym należy się także jakieś słowo. Temu czekaniu na coś, troszce. Już raczej zaznaczyć prowizorycznym konturem zmartwienie, niż dać imię nadziei. Nic do zyskania, nic do stracenia. Zwyczajnie, jeszcze jedna dziura w języku. Czuje się tutaj przeciąg. Czyjś drżący oddech. Ten sam, który nas trzyma przy życiu i który zostanie nam odjęty, gdy tylko nauczy się od nas paru zdań. Gdy wyczerpiemy już całe słownictwo miłości. Wkrótce już zostaniemy sam na sam z tym słowem. Zdyszonym, szybkim. Na wskroś sierocym. Słowem-korytarzem. Nie wymawiamy go nawet szeptem, ono nie śmie pojawić się na naszych wargach. Boi się języka jak dziennego światła. Nie ma powiek. Nie zna łez, ale cierpienie, jakie z sobą niesie, trafia w samo sedno. To cierpienie pyta, chce wiedzieć. Wyczerpuje się w twarzach. Szuka sobie miejsca.



JACQUES ROUBAUD

## Sacré-Cœur!

Sacré-Cœur!  
widzę ciebie  
O Smoczku,  
z tym wielkim cyckiem w kształcie krzyża

Sacré-Cœur!  
ależ was jest aż siedem!  
widać to dobrze z dołu  
pagórka przy skwerze świętego Piotra  
trzy małe smoczki  
trzy średnie smoczki  
i jeden wielki

Jest wieczór  
gloria niebios rozchyła się  
aby anioły mogły się przyssać  
do trzech małych smoczków  
i trzech średnich smoczków

Ale ty  
wielki Smoczku  
tyś przeznaczony dla Dzieciątka Jezus  
ach!  
oby nie zraniło sobie usteczek  
na twoim cycku w kształcie krzyża

LILIANE GIRAUDON

[w takim razie co począć]

w takim razie co począć słowa to gotowce dużo padliny na każdej stronie a niżej pod stołem nasze nogi odnawiają upartą choreografię zadawnionej trwogi jeżeli usunę makijaż ważne dla mnie są oczy niektóre wieczory czytanie na głos w którym trzepocze się wiersz zrobić burdel podpalić lokale rozpieprzyć cały ten szajs te ich gabloty zwłaszcza ich gabloty żeby im pokazać w jakim wymarzonej bałtyku na jakiej całkiem innej plaży ciało idzie do przodu rozproszone światło czasem wyrzut gęstość ubitej śmietany język wznieca kurz po kawalerii wszystkie ścieżki się płączą trop zatarty mnożą się granice iść dalej nie znaczy iść za kimś za czymś

EMMANUEL HOCQUARD

[Mówisz ty mnie nie widzisz]

Mówisz ty mnie nie widzisz  
*coraz mniej widzisz*

Fotografie  
to obrazy mojej zewnętrzności

Nie widzisz mnie

Widzisz obraz który przedstawia  
twoje wyobrażenie o mnie

Jesteś więźniem obrazów  
w książce z ilustracjami

Przepędź czerwonego nosorożca  
książki

Nie zamykaj mnie w książce

Przemyj stół

HENRI MESCHONNIC

[nie mówię do wszystkich]

nie mówię do wszystkich  
lecz dotykam każdego ciebie  
piszę listy przyszłości  
tylko ty możesz je ujrzeć  
pojąć  
usta w usta  
to mój czas moja ściana moja książka



JACQUES DUPIN

Z cyklu *Le soleil substitué*

[Rozumieć albo czuć]

Rozumieć albo czuć... to, co chrzęści pod ściółką, pod strzępem liścia, pod naszymi stopami. I chciałoby wyjść z ukrycia – zapisać siebie. Zarażając litery swoją intensywnością i bezładem... To, co krzyczy, szamocze się pod ściółką. Jakieś ptasie zamieszki. I nagle wdziera się w nas masa opiłków żelaza, jakby ich pazerność i agresywność rozsnuwała włókna naszych nerwów, eliminowała napięcie mięśni, wybijała otwory w całym ciele. Czuć, odkrywać to, co jest, co było, jeszcze tam nie będąc, co pali nas w środku, co wycierpiane jest tylko wtedy, gdy się zapisze, i co nie zapisałoby się bez tego otwarcia w przypiływie szaleństwa, bez wywiercenia dziury w nieczytelnej rzeczywistości. Bez miłosnego uniesienia i odniesionych ran. Bez udziału śmierci, której szyki zostały pokrzyżowane, rozproszone jej pionki i rymy, wcielone i zaprzęgnięte do pracy to wszystko, czego ona zdaje się pożądać: nierzeczywistości i szarlatanerii.

JEAN-PIERRE FAYE

[przyjaciółko która jesteś innym mną]

przyjaciółko która jesteś innym mną  
szeptem bądź imię twoje  
przyjdź oddech twój  
niech się spełni pożądanie twoich warg i ud  
twoje ciało nocne i dzienne  
daj mi dzisiaj  
przyjmij zaklęcia moje tak jak twoje własne  
są przeze mnie zaklinane  
i wtrąć nas jedno w drugie  
lecz dzięki tęsknocie  
wybaw nas od tęsknoty  
niech tak się stanie

MICHEL DEGUY

## Iaculatio tardiva

I nie wystarczy mówić takim  
Rób tak jakbyś mnie kochała Pokaż się pokaż mi  
Twoje delty twój Ren twe Sekwany twą Sienę  
Jak Ronsard który wyśpiewał swe canto z szantażu  
Za pieniądze pierś nad piersiami  
Runo cieniste centrum ziemi  
Gdy nie ma ciebie słowa się nie kleją  
Spraw bym wezbrał Musisz być z ciała inaczej plisa nie będzie zdobyta  
Bez twego kręgosłupa bez twych czułeków nie potrafię  
Wypowiedzieć czasu bez zegara piaskowego twojej krwi

Tak jak mówimy Zapal światło  
Ja im powiem Daj mi zapamiętać  
Twoje pośladki piersi twoją krew i cień  
Jest co zebrać oczami także z powiek

FRANCIS PONGE

# Morela

Morelowy kolor, który jest tym, co rzuca nam się w oczy na samym początku, zgęszczony w fortunnej obfitości i stulony w kształcie owocu, znajduje się jakimś cudem w każdej cząsteczce jej mięszu, w stopniu równie intensywnym, co jej smak.

Zawsze więc jest to małe, okrągłe, przytulne dla dłoni i prawie bez szypułki, coś, co dźwięczy w bębenkach uszu pomarańczową gamą, przez kilka miar czasu.

W każdym razie, chodzi tu o nutę w tonacji durowej, o intensywnym brzmieniu.

Ale ów księżyc obejmuje swoją poświatą tylko słowa stłumione, warzące się na wolnym ogniu, co daje efekt użycia obciążonego filcem pedału.

Najżywsze jego promienie wbijają żądło w sam środek.

*Rinforzando* rozlega się do wewnątrz.

Podzielona na dwie części; żaden inny podział nie wchodzi tutaj w grę. Tyłeczek anioła, leżącego na wznak, albo dzieciątka-jezus na obrusie.

A złoto kału, w kolorystyce weneckiej, które gromadzi się w środku owocu, prześwieca tuż pod palcem, poprzez dziurkę.

Widzimy już teraz jaśniej to wszystko, co oddalając morelę od pomarańczy, przybliży ją, na przykład, do zielonego migdału.

Lecz efekt stłumienia, o którym już mówiłem, nie skrywa pod spodem żadnej konstrukcji z białego drewna, toteż nie ma mowy o rozczarowaniu czy o wprowadzeniu w błąd; tutaj nie ma niczego na pokaz.

Nic z tych rzeczy. Pod najcieńszą z możliwych osłonek, cieńszą od skórki brzoskwini, pod czymś lekkim jak para wodna, pod prawie



niczym, utkanym z puszystej matowości – i czego nie ma potrzeby usuwać, gdyż byłoby to zwyczajnym, wstydlwym odwróceniem na lewą stronę ostatniej koszulki – wgrzamy się w pełnię rzeczywistości, gościnnej i świeżej.

Jeśli chodzi o jej wymiary, w sumie jest to coś w rodzaju śliwki, ulepionej jednak z całkiem innej mąki, która nie tylko nie przejdzie szybko w stan płynny, lecz zamieni się zapewne w konfiturę.

Tak, będzie tego ze dwie łyżeczki gęstej konfitury.

Oto więc ów mięczak jadalny sadów, który przekazuje nam sobą, miast zmiennych nastrojów morza, tonację stałego lądu i przestrzeni dla ptaków, w rejonie skądinąd faworyzowanym wyraźnie przez słońce.

Jego klimat, mniej marmurowy, mniej lodowaty niż klimat, w którym udaje się gruszka, kojarzy się raczej z okrągłą dachówką śródziemnomorską lub chińską.

Oto, bez wątpienia, owoc w sam raz dla prawej dłoni, stworzony po to, by trafić natychmiast do ust.

Można by go połknąć od razu, gdyby nie twarda i właściwie niepotrzebna pestka, która sprawia, że musimy tę czynność rozłożyć na dwa, maksymalnie cztery kęsy.

Wówczas, istotnie, podchodzi nam do warg owa pestka, w cudownie złotawordzawym kolorze, wpadającym w brąz.

Niczym słońce, oglądane podczas zaćmienia przez przydymione szkło, ciska ogień i strzały płomieni.

Tak, często ozdobione jeszcze strzępkami miąższu, jest to prawdziwe, mauretańsko-weneckie słońce, intensywnie zamknięte w sobie, posępne i zazdrosne. Ryzykując poronieniem, morela nosi je gniewnie w sobie i marszcząc twardą brew, chciałaby pochować w ziemi całą odpowiedzialność za drzewo, które kwitnie różowo na wiosnę.

[1955–1957]

CLAUDE ROY

# Przyjaciel

*Dla Simona Leysa*

Jest prawie w moim wieku Razem pracujemy  
Często się spotykamy Cóż ja o nim wiem  
Mówią że jest ambitny Że trzeba na niego uważać  
Że nie zawahałby się przejść po twoim trupie  
by wspiąć się szczebel wyżej po drabinie władzy  
władzy zresztą (jak myślę) niezbyt pociągającej  
W każdym razie zamknięty jest na cztery spusty  
Jest moim sąsiadem Cóż ja o nim wiem

Su Dungpo żył w XI wieku w czasach dynastii Song  
Nigdy go nie widziałem Nie znam jego mowy  
I będę się wraz z moim przyjacielem sinologiem  
nad przekładami jego wierszy czasem bardzo trudnych  
Ale wiem co czuł gdy w śnieżną pogodę  
jechał konno przez las a gałęzie mu strząsały płatki na szyję

Wiem o czym rozmyślał  
przeptywając jesienią wody zbiegu rzek  
Jing i Jangcy  
i razem z nim widzę  
tamte kolory wpółdojrzałych zbóż  
Owego dnia padał deszcz Był rok 1072  
Słyszę głos jego żony:  
„Jesteś jeszcze bardziej niemądry niż twoje dzieci”  
i wiem jak jego pies Czarny Pysk  
merdał ogonem kiedy Su doń mówił  
Jego żona umarła Bolał po jej stracie

aż do końca życia Cesarz go wypędził  
(intelektualista w Chinach nigdy nie miał łatwego życia)  
Su był smutny Pisał piękne wiersze

Mam wrażenie że dość dobrze znam Su Dungpo  
Nie jest moim sąsiadem Jest przyjacielem

[30 czerwca 1983]

PHILIPPE JACCOTTET

[Czym jest spojrzenie?]

Czym jest spojrzenie?

Żądłem ostrzejszym niż język  
biegiem od nadmiaru do nadmiaru  
od głębi do oddali  
od największej ciemności po najczystsza jasność

to ptak drapieżny



## ANTOLOGIE POETYCKIE 4

REDAKCJA I OPRACOWANIE GRAFICZNE SERII  
Artur Burszta

OBRAZY  
Henri Matisse  
„L'Escargot” 1952 (okładka), „Lierre en fleur” 1958 (str. 5)

Copyright © for the poems and translations is retained  
by individual authors and the translator 2007  
Copyright © for the Polish edition  
by Krystyna Rodowska and Biuro Literackie 2007  
Copyright © for the reproductions by Succession H. Matisse 2007

ZREALIZOWANO ZE ŚRODKÓW  
Miasta Wrocław  
i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

Cet ouvrage, publié dans le cadre du programme d'aide a la publication  
„Boy-Żelenski”, bénéficie du soutien du Ministère des Affaires étrangères français et du  
Service de Coopération et d'Action Culturelle de l'Ambassade de France en Pologne

Książka ta, wydana w ramach programu wsparcia wydawniczego „Boy-Żelenski”,  
korzysta z pomocy francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
i Wydziału Kultury Ambasady Francji w Polsce

DRUK  
Drukarnia Wydawnictw Naukowych Sp. z o.o.  
ul. Żwirki 2, 90-450 Łódź

WYDAWCA  
Biuro Literackie  
ul. Tęczowa 50a/9, 53-602 Wrocław  
tel. 0 71 346 08 23, 0 71 783 90 01  
poczta@biuroliterackie.pl  
www.biuroliterackie.pl

ISBN OPRAWA TWARDA 978-83-60602-59-1  
ISBN OPRAWA MIĘKKA 978-83-60602-44-7

**Książka dostępna w księgarni**





PIERRE ALFERI  
MARIE-CLAIRE BANCQUART  
MICHEL DEGUY  
JACQUES DUPIN  
JEAN-PIERRE FAYE  
LILIANNE GIRAUDON  
EMMANUEL HOCQUARD  
PHILIPPE JACCOTTET  
JEAN-MICHEL MAULPOIX  
HENRI MESCHONNIC  
BERNARD NOËL  
FRANCIS PONGE  
JACQUES ROUBAUD  
CLAUDE ROY



cena 69 zł